Nr. 51 — We Lwowie — Środa 21 Lutego 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19: w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Czy zrobi co rada państwa?

Lwów d. 20 lutego.

Nikt nam zapewne nie zaprzeczy, gdy powiemy, że nie ma nudniejszego, bardziej niezmożnego tematu, jak pisać o austryackim parlamencie w teraźniejszym czasie. Tak rzadko słyszy się w nim od lat kilku odkąd opanowały go rozmaite obstrukcye, jakieś szlachetniejsze słowo, taką osobliwość stanowią teraz rozprawy przedmiotowe, wnikające w istotną treść rzeczy stojących na porządku dziennym, a to, co się nazywa wielką polityką parlamentarną stało się teraz po prostu łataniną takich nędznych sztuczek i wybiegów, wymyślanych dla podbicia jednej partyi, jednej frakcyi poselskiej, przez drugą, że dla dziennikarza, który ma o tych komerażach pisać i dla czytelnika, który ma czytać to pisanie, napisać: Z „parlamentu wiedeńskiego“ budzi wstręt i obrzydliwość — no, a czasem także pasyę ostateczną...

Czy w okresie, który pojutrze rozpoczyna się, parlament wiedeński znowu nie będzie mógł pracować użytecznie, lecz i nadal będzie widownią — wszystko jedno jakiej: czeskiej czy niemieckiej obstrukcyi, okaże się wkrótce. A ktokolwiek i dlaczegokolwiek będzie robił obstrukcyę, ten niech będzie pewnym, że miliony ludności wszystkich krajów koronnych, oczekujących od parlamentu pracy, pożytecznej pracy — nie będą mu błogosławiły!

Pojmujemy, iż Niemcom austryackim, którzy czują za plecami pięćdziesięciomilionowe niemieckie mocarstwo narodowe, nie chce się teraz mniej niż kiedykolwiek upuścić coś z dawnej przewagi i panowania w Austryi. Jeszcze bardziej zrozumiałem dla nas jest stanowisko Czechów — ich walka z naporem niemieckim w obronie swojego bytu narodowego, jest przecież stanowiskiem naszem. Czyż może Polak przeciwnym być temu, ażeby Czech mógł używać w swoim kraju macierzystego języka z nieograniczoną swobodą?

Wszakże to jest nasze własne stanowisko, nietylko w Poznańskiem, gdzie Prusak z całą bezwzględnością krzyżacką prowadzi walkę eksterminacyjną z obywatelami państwa pruskiego polskiej narodowości, ale i w Austryi. Chociaż bowiem od pewnego czasu mamy spokój z germanizacyą, to wiemy o tem bardzo dobrze, iż gdyby Niemcom udało się zgnieść Czechów na nowo, przyszłaby kolej i na nas. Śmiało więc Czesi nam, a my Czechom możemy sobie powiedzieć nawzajem, iż walczymy za nasze i wasze prawa narodowe.

Z tem wszystkiem — rezultat będzie jeden: czy Czesi rozpoczną na nowo w izbie poselskiej obstrukcyę dlatego, że dr. Koerber nie będzie mógł od razu zrobić tego wszystkiego, czego oni słusznie zresztą domagają się, czy Niemcy powrócą do obstrukcyi, jeżeli im będzie zdawało się, że dr. Koerber za wiele czyni ustępstw Czechom, to zawsze rada państwa nie będzie mogła pracować, z krzywdą ciężką dla ogółu ludności państwa; z krzywdą dla wszystkich krajów koronnych i z niezmierną szkodą dla kredytu i powagi monarchii na zewnątrz.

Koło Polskie z pewnością nie zaniedba niczego, co mogłoby przyczynić się do pacyfikacyi parlamentu — niczego oczywiście, co jest w jego mocy. Jutro w przeddzień zebrania się izby zgromadza się Koło Polskie na naradę nad sytuacyą parlamentarną. Trudno oczywiście przesądzać o jego uchwałach. Lecz sądzimy, iż nie będzie zbytecznem zaznaczyć już teraz, że chociaż Koło Polskie żadnej obstrukcyi pomocy udzielać nie będzie i życzy sobie najgoręcej, ażeby parlament powrócił do spokojnej pracy, to jednak nie czyni tego z obawy przed ewentualnością rozwiązania izby, którą rząd grozi.

Wiemy, iż będzie to awantura wielka ale roztropna, umiarkowana, czujna i uczciwa polityka, jaką prowadzi Koło Polskie, pomimo socyalistów, Stojałowskich, ludowców polskich, Romańczuków itp. przy wyborach pozyska aprobatę najliczniejszych i najpoważniejszych warstw ludności. Tego jesteśmy pewni.

Dla dobra państwa byłaby atoli w każdym razie więcej pożądaną dodatnia praca parlamentarna niż zawiercha wyborów powszechnych. O tem może zechcą pp. posłowie pamiętać.

Z bieżącej chwili.

Lwów 20 lutego.

Nic w taką wściekłość nie wpędza prusactwa, jak to, że pomiędzy Polakami wzmaga się gospodarność. Berlińska *Post* woła w naczelnym artykule:

„Ekonomiczne spotężnienie polonizmu jest objawem, na który Niemcy i władze całą uwagę swoją zwrócić powinni. Dawno minęły czasy, kiedy to można było mówić o *polnische Wirthschaft*. Dzisiaj Polacy poprostu opływają w pieniądze. Powstają polskie sklepy, polskie gospody; dobra i stare interesy, które zdawna były podupadły, rozkwitają na nowo, dzięki obcemu kapitałowi; powstają nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, a zakładają je ludzie, uchodzący za całkiem niemajętnych. Wszędzie czuć pomocną rękę wielkiego, silnego w kapitały zespolenia.“

I z rozjuszeniem pisze dalej *Post*:

„I skądże pochodzi to mnóstwo funduszów polskich? Jednem ze źródeł bogactwa polskiego są wkładki, jakie od zagranicznych robotników polskich gromadzą się w niezliczonych bankach polskich. Wychodzący w pewnych porach roku do Niemiec robotnicy polscy przynoszą po 200 do 400 marek do domu, które, przeważnie za namową księży polskich, składają w owych bankach, te banki zaś dostarczają chcącemu coś przedsiębrać Polakowi, wszelkich sum, w czem nie jakieś zasady kupieckie, ale czysto narodowe interesy kierują. Jak wysokie mogą być owe sumy, które polscy robotnicy u niemieckich pracodawców zarabiają, tego niestety stwierdzić nie można. Ale można sobie zrobić wyobrażenie, jeżeli weźmiemy na uwagę, że np. z końcem zeszłego roku, według *Ostmark* (głównego organu hakatystów; p. r.) robotnicy, którzy z końcem zeszłego roku z Prus na Kalisz wrócili do domu, przeszło 85.000 marek w rosyjskim banku państwowym na pieniądze rosyjskie wymieniali, a więc taki zarobek w gotówce ze sobą do domu zabrali.“

Berlińskie dzienniki podnoszą, że niezmierny rozkwit morskiego handlu niemieckiego, który z pewnością także w przyszłości potrwa, daje się coraz bardziej we znaki handlowi angielskiemu tak, iż będzie musiało stąd dojść do starć politycznych i handlowo-politycznych z Anglią, która tem bezwzględniej wystąpi, jeżeli handel Niemiec nie znajdzie oparcia w odpowiednio potężnej niemieckiej marynarce wojennej. Ciekawe światło rzucają w tej sprawie ostatnie wypadki w Syamie. Brukselski *Petit Bleu* pisze, iż wizyta ks. Henryka pruskiego w Bankoku (stolicy Syamu) ogromnie jeszcze spotęgowała wpływ Niemców w Syamie.

„Niemcy — powiada organ belgijski — z niesłychanem szczęściem i raźnie zdobywają sobie pokojowo skrajny Oryent. Codzienne ich postępy w tej stronie świata, odurzają nawet najpotężniejszych ich rywali, Anglików. Cokolwiek już o tem prasa donosiła, w Europie trudno sobie wyrobić dokładne o tem pojęcie. W Bankoku Niemcy wyparowali Anglików. Od wielu lat przeważna część obrotu portowego w Bankoku była w ręku Anglików — w roku 1898 mieli oni tam 75 prc. eksportu a 88 prc. importu. Dwie angielskie linie parowców komunikowały Bankok z Singaporem i Honkongiem. Jedną, 8 parowców nabył przed kilkoma miesiącami syndykat niemiecki, który też d. 1 stycznia drugą, 14 parowców, nabył, dając 8 milionów guldenów więcej niż konkurenci. Tak więc w kilku już miesiącach morski handel angielski w Bankoku spadł o 0·7 prc.

Jestto okoliczność, która w jasnem stawia świetle wizytę ks. Henryka w Bankoku i początek do dalszych zdobyczy niemieckich w Syamie“.

Fakt ten ogromnie musi zajmywać Belgijczyków, ponieważ oni wielką rolę odgrywają w Syamie. Belgijczycy zajmują tam główne posady rządowe, w których chodzi o stosunki z Europejczykami, oni są instruktorami armii syamskiej i t. d. Bezpośrednio atoli najbardziej dotkniętą jest Anglia.

Do naszego artykułu o francuskiej kolei przez Saharę nadchodzi ważna, miła dla Francuzów wiadomość. Sułtan Rabah, założył był nad jeziorem Czadem i wpadającą doń wielką spławną rzeką Szari potężne państwo i w Kuni przy ujściu Awanka do Szari, wzniósł silnie oszańcowany obóz, z którego przystęp do jeziora zamykał. Otóż Francuzi pod wodzą majora Gentila zdobyli po krwawym oporze obóz Rabaha, który z niedobitkami umknął. Tak więc mają teraz Francuzi wolny przystęp do jeziora Czadu od swojej kolonii w Kongo, pomścili wycięcie wyprawy kapitana Bretonneta, tudzież zamordowanie podróżnika Behagle'a, jeńcy w Niellinie wyswobodzeni, przychylny Francuzom sułtan kraju Braghirmi odzyskał swobodę ruchów i otwartą została droga dla francuskiego parowca na rzece Szari, który stara się o skomunikowanie z wyprawą kapitana Foureau.

Niemiłą wiadomość otrzymały dzienniki londyńskie z Odessy. Dnia 1 bm. wyszło niespodziewane nawet dla urzędowych sfer marynarskich rozporządzenie, wedle którego eskadra czarnomorska ma być z całym pospiechem pomnożoną o cztery krążowniki i tyleż zbrojnych statków transportowych. Budowa krążowników rozpocznie się natychmiast w Sebastopelu i Nikołajewie. W kołach marynarskich sądzą, że wkrótce będzie zarządzone oraz wzmocnienie floty bałtyckiej.

Używany do posług półurzędowych petersburski *Herold* zwraca uwagę na artykuł *Rossji*, żądający, aby Rosya całą energią postępowała w Azyi, skoro obecnie Anglia jest bezsilną wobec wszelkiej akcyi rosyjskiej — i dodaje od siebie: „Rosyjska opinia publiczna coraz więcej sympatyzuje z zapatrywaniami tych mężów stanu, którzy poczytują za błąd, gdyby obecnej doby nie wyzyskano należycie. Głos prasy ma wielką doniosłość. Dyplomacya rosyjska nie jest obojętną na prąd narodowy. Czerpie ona siłę swoją z impulsów narodowych i zawsze czyniła zadość życzeniom narodu, ilekroć się z siłą żywiołową manifestowały.“

Ameryka usilnie się stara o jak najserdeczniejsze stosunki z Japonią. To też wielkie zadowolenie w Waszyngtonie wywołała wiadomość, że amerykańskiemu pułkowi 48, płynącemu na Filipiny, gdy okręt zatrzymał się w Jokohamie dla nabrania węgli, pozwolono publicznie odbyć paradę. Dwa lata temu, gdy jeszcze stosunki przyjacielskie z Amerykę a Japonią jeszcze nie były tak jasne, coś podobnego stać się nie było mogło. Teraz jest już jawny dowód, że Japonia Stany Zjednoczone za państwo zaprzyjaźnione uważa.

Obchód uroczysty.

Cały szereg dzieł upamiętni obchód 500-letniej rocznicy istnienia krakowskiego uniwersytetu.

Na czele wymienić należy prof. Kazimierza Morawskiego źródłową „Historyę uniwersytetu Jagiellońskiego“ w dwóch dużych tomach. Dzieło to, owoc czteroletniej pracy, obejmie najświetniejsze czasy wszechnicy. Po wstępie o Kazimierzu W. przesuną się w krytycznem oświetleniu wszystkie wybitniejsze postacie i wytyczne momenty dziejowe od królowej Jadwigi aż do epoki Zygmuntowskiej. Rzecz traktowana jest na szerokiem tle ówczesnej kultury, a zwłaszcza dla stosunków mieszczaństwa krakowskiego przyniesie wiele zajmujących, nowych szczegółów. Postać kardynała Oleśnickiego, dominująca w XV wieku, znajdzie w I tomie wszechstronne opracowanie. Obok oryginału ukaże się równocześnie przekład francuski. Dzieło to, którego druk jest już na ukończeniu, jest niejako tytułową kartą innych wydawnictw jubileuszowych. Nazwisko autora daje rękojmię naukowej metody, bystrość poglądów i artystycznej formy.

Pod egidą uniwersytetu i akademii ukaże się nadto długi szereg prac. I tak dr. Wisłocki, niestrudzony pracownik na niwie historycznej, przeprowadza już korektę cennego „Katalogu pierwszych druków“, znajdujących się w bibliotece Jagiellońskiej, a są wśród nich „białe kruki“, których nie posiada żadna biblioteka europejska.

Prof Rostafiński przygotowuje dwutomową „Historyę nauk przyrodniczych w średnich wiekach“. — Prof. Birkenmayer przyrzuci całe snopy światła do poznania rozwoju matematyki i astronomii w Krakowie, a to w wydawnictwach o Wojciechu Brudzewskim, jakoteż w ogromnej dwutomowej monografii Kopernika, do której posłużyły nieznane rękopiśmienne materyały, wyszukane w Upsali i w innych archiwach. Prof. Wojciechowski ze znaną bystrością i intuicyą roztoczy nowe poglądy we wspaniałem ilustrowanem dziele: „Historya katedry na Wawelu“. — Prof. ks. dr. Fjałek, nieznużony badacz i znawca wieków średnich, wystąpi z wielkiem dziełem dwutomowem o jednym z najwybitniejszych teologów krakowskich Jakóbie z Poradyża, który w sporach teologicznych w połowie XV wieku przeważne zajmował stanowisko. Rzecz skreślona jest na rozległem tle epoki soborowej.

Nadto ten sam uczony oddał pod prasę I tom nadzwyczaj cennego i mozolnego dzieła pt. „Polonia apud Italos scholastica“ to jest bibliografię i biografię wszystkich znakomitszych Polaków, którzy w XV w. kształcili się na uniwersytetach włoskich. — Prof. Kruczkiewicz ogłosi 2 tomy pism hiszpańskiego poety Roysinsa, przyjaciela Kochanowskiego i profesora uniwersytetu krakowskiego. Poezye te, opatrzone sumiennym komentarzem, uzupełniają w znacznej mierze nasze wiadomości o złotym wieku i obyczajach rycerzeństwa w XVI w. — Prof. Piekosiński wyda „Codex Universitatis“ t. V. — Prof. Miodoński przygotowuje ozdobne wydanie „Żywota Grzegorza z Sanoka“ przez Kallimacha. Będzie to cacko typograficzne i miła pamiątka, którą każdy z uczestników będzie mógł nabyć za przystępną cenę.

Prócz tych dzieł, jakie ukażą się pod firmą uniwersytetu i akademii, szereg profesorów drukuje już z własnej inicyatywy prace z rozmaitych zakresów nauki. W pierwszym rzędzie prof. Tarnowski wyda obszerną 5-tomową „Historyę literatury polskiej“ streszczającą całą jego długoletnią działalność na katedrze literatury. Ofiara to godna rektora jubileuszowego roku. Nadto przygotowują się inne osobiste publikacye, jak prof. Mycielskiego (O malarzach Lubienieckich) prof. Straszewskiego (O cywilizacyjnem znaczeniu uniwersytetów) i wiele innych. Prof. Zoll (młodszy) ogłosił już z dedykacyą „Podręcznik prawa cywilnego austryackiego“. Dla uczczenia wiekopomnej pamiątki ukażą się

16

ROZBITEK.

Szkic z życia wiejskiego

przez

MIECZYSŁAWA PINIŃSKIEGO.

(Dokończenie)

Oddech jego stał się jeszcze cięższym, a rozdęte płuca pracowały niezgorzej może jak ta lokomotywa, która się gdzieś wśród zasp śnieżnych kopała.

Po chwili szybkim ruchem, jak gdyby coś zapomniał, podniósł się z legowiska, spuścił nogi na podłogę, pochylił głowę i przeżegnał się — zaczem powrócił do dawniejszej pozycyi — i w niej już pozostał. Jak długo, tego nikt nie sprawdził i nikt się tem nie interesował, nagle jednak przy którymś z oddechów, jak gdyby się zakrztusił, stęknął głośno i usta szeroko, podobnie jak do poziewnięcia otworzył, a w sekundę później wyciągnął się bardzo dokładnie i bardzo wygodnie na wąskiej i twardej ławce kolejowej.

W przyległem biurze naczelnika stacyi zagrały szczebiotliwie dzwonki elektryczne — a sygnał zwiastował, iż pociąg wyszedł z ostatniej stacyi. Do poczekalni weszło dwóch brudnych posługaczy kolejowych z latarkami w rękach, obaj poziewali głośno i wyciągali na wszystkie strony niewygodnym północlegiem zmęczone członki.

— Siarczysty mróz, brrr — rzekł pierwszy, wstrząsając całym korpusem — oj teraz machnąłbym kwaterkę sznapy.

— Jabym wolał dwie — dorzucił drugi, który starał się zawsze okazać dowcipniejszym od swego kolegi.

— No, jaśnie państwo do kasy, kto chce jechać — wyrzekł któryś z nich ironicznie, poczem pierwsza zbliżyła się do okienka stara żydówka i rozpoczęła zaraz z zaspanym urzędnikiem zawzięty targ o cenę biletu. Gdy się interes nie udał, a zirytowany urzędnik wygłosił nawet pod jej adresem parę słówek niezupełnie salonowych — rozpoczął się drugi manewr, to jest, iż całą należytość za jazdę wypłaciła najdrobniejszą monetą, rzekomo odliczoną, chociaż, jak się później pokazało, dwa razy jeszcze po kilka sztuk dołożyć jej wypadło.

Dwaj chłopi z olimpijskim spokojem i bez najmniejszego szmeru niezadowolenia czekali swojej kolei. Gdy i ci zostali zaspokojeni, urzędnik okienko zatrzasnął.

— Tu bo jeszcze jakiś jest — rzekł jeden z posługaczy, zwracając się w stronę, gdzie Chomiakowski na ławce spoczywał — i to nawet jakiś szlachcic — dodał złośliwie.

— Eh, to pewno do „Blitza“ pasażer, a może i „perszoklasny“ — wyrzekł drugi, nie chcąc w swych spostrzeżeniach pozostać w tyle za towarzyszem. — O, jaki nos sobie wyhodował — mówił, podsuwając do oczu latarnię — pewno zalany i spi tak twardo, możeby go połaskotać — to mówiąc dotknął ręką twarzy śpiącego.

Jednak w tej chwili odskoczył jak oparzony z szeroko rozwartemi oczyma.

— Ignac! on nie żyje — zawołał z przestrachem do kolegi.

I w istocie tak było — stary ekonom od paru godzin był już martwy.

Czy opowiadać dalej? — kiedy to nic już ciekawego ani zabawnego nie będzie, Urzędnik narzekał jakiś czas na tych żebraków włóczęgów podróżnych i wygłosił kilka uwag na temat wadliwych urządzeń społecznych, które podobnym wypadkom niedostatecznie zapobiegają. Uwagi te były nawet bardzo trafne tylko niezupełnie nowe. Posłany do miasteczka stróż kolejowy za jakimś funkcyonaryuszem przedstawiającym władzę, klął na czem świat stoi, iż zamiast spać, musi nocną porą przebijać się przez takie śniegi.

Z wielkim trudem i po długiem wyczekiwaniu sprowadzono wreszcie „policaja“ miejskiego, człowieka, o którym wieść powszechna niosła, iż gdy się upił jeszcze lat temu piętnaście, od tej pory tak „sprytnie“ losami swojemi kieruje, iż nie był nigdy ani na chwilę zupełnie trzeźwym.

Dygnitarz ten, już jak nam wiadomo, pijany, ale oprócz tego zaspany i zatabaczony, słowem kompletnie obałwaniony, dokonał rzecież swoich funkcyj, notując z zabrudzonych i poszarpanych papierów nieboszczyka nazwisko jego, które oczywiście kilkakrotnie przekręcił, dalej polecił ciało odnieść do kostnicy, poczem jakiś czas węszył dokoła siebie, czy go gdzie aromat anyżówki nie zaleci — gdyż opacznem mu się wydało urzędowanie bez tego epilogu. Widząc jednak, iż nie ma tu żadnej pojętnej duszy ruszył w najgorszym humorze z powrotem do domu

W przepisanym czasie zwłoki pochowano. Poczciwy któryś dziadzisko ruszył nawet bezinteresownie coś dwa razy dzwonem a kilka bab kościelnych czy cerkiewnych powlokło się nawet w braku lepszego zajęcia aż na cmentarz.

Przedmiotem rozmowy między niemi były właśnie wypadki podobnie nagłych śmierci i pokazało się wkrótce, iż każda z nich miała w zapasie wcale interesującą na ten temat opowieść. I gdy jednej jeszcze „za jej maleńkości“ jakiś „wujko“ upił się i zamarzł, to druga opowiadała o nieboszczyku swacie swojej bratowej, którego wilki poszarpały, co prawda i ten także był pijany, w końcu nie obyło się też oczywiście bez legendy o „szandarze“, którego na wiosnę z pod śniegów dobyto.

Poczciwe kobiecięta ani się spostrzegły wśród tej emocyonującej pogadanki, jak się znalazły w pobliżu jakiegoś szynku, jeszcze malutko i znalazły się wewnątrz szynku, gdzie długo, długo jeszcze coś tam bajały.

A na dworze tymczasem padał śnieg ciągle, padał dużymi, gęstymi płatami i z każdą chwilą coraz to grubszą warstwę puchu wyścielał — rzekłbyś wygładzał wszelkie nierówności oku ludzkiemu dostępne. I wnet też wygładził i tak z poziomem wyrównał świeżo usypaną mogiłę, iż najbystrzejszy wzrok nie wskazałby jej miejsca. Zresztą cóż tam na niej ciekawego było, cóż w ogólności ciekawego lub niezwykłego było na tym fakcie, iż stary zapity ekonom umarł na anewryzm serca w brudnej poczekalni którejś stacyi kolejowej. Czy warto nad tem myśleć i zastanawiać się — co komu z tego przyjdzie?...

KONIEC.

Zarzutki angielskie najnowszych fasonów otrzymał magazyn nowości E. Machayskiego, Lwów, róg Jagiellońskiej i 3 Maja.

roczniki rozmaitych towarzystw naukowych o treści zastosowanej do chwili, z dedykacyą dla uniwersytetu. Jednym z najciekawszych będzie „Rocznik towarzystwa miłośników Krakowa“ który obejmie cały zbiór monografii z zakresu życia i rozwoju uniwersytetu. W tych dniach wyjdzie poświęcony uniwersytetowi obszerny tom „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“ pełen prac treści prawniczej pióra prof. Zolla, starszego i młodszego, radcy Bocheńskiego, prof. Rosenblatta, Fiericha, Czerkawskiego, Krymskiego, Makarewicza, Stan. Estreichera, W. L. Jaworskiego i innych. Również i inne czasopisma naukowe np. „Lud“ dedykują swoje roczniki bieżące uniwersytetowi.

Z poza Krakowa przyjdą niemniej cenne dary. Przedewszystkiem od uniwersytetu lwowskiego, który przygotowuje wielką pamiątkową księgę zbiorową. Lwowskie Tow. historyczne ogłosiło już poświęconą uniwersytetowi „Kronikę Gallusa“, opracowaną przez pp. Ludwika Finkla i St. Kętrzyńskiego. Będzie to pierwszy tom nowego wydawnictwa źródeł do dziejów polskich. Okazale wystąpi Warszawa. Ukazało się już ks. Wadowskiego dzieło: „Wiadomości o Akademii Zamoyskich“ a zapowiedziane są Kochanowskiego „Dzieje Akademii Zamoyskiej“, dalej Bielińskiego „Uniwersytet wileński“ w III tomach; nadto I tom „Historyi szkoły głównej“ oraz roczniki towarzystw, dedykowane uniwersytetowi. Z dedykacyami pojawi się też dużo prac prywatnych, jak prof. Popiela tłómaczenie wszystkich listów i satyr Horacego, dra Köhlera z Poznania studya z zakresu archeologii i wielu innych.

Urzędowy spis bibliograficzny ukaże się zapewne niezadługo. Z pobieżnego jednak tego przeglądu, bynajmniej nie wyczerpującego, widoczne jest, że polska praca i nauka złoży godny hołd, da świadectwo swojej żywotności i nie stanie z próżnemi rękoma przed pięciowiekową przeszłością. I to będzie najpoważniejszą kartą całego obchodu, nutą najpiękniejszą, jaka na nim zabrzmi. *N.*

Z sądów amerykańskich.

(Opowiadanie.)

O uwolnieniu pewnego starego murzyna, oskarzonego o kradzież, przez trybunał miasteczka w X. w Texas, znajdujemy w miejscowej gazetce następujące ciekawe sprawozdanie:

„Prokurator ukończył swą mowę, rozparł się w fotelu i czekał na mowę obrońcy. Z tryumfującej jego miny można było odczytać wyraźnie, że liczył na pewno na skazanie oskarzonego.

Podsądny był starym murzynem. Podczas przesłuchiwań ani na chwilę nie spuszczał z oka sędziego, a szeryf, wprowadzający go do sali, słyszał, jak murzyn szepnął:

— Mój Boże, toż to mr. Green, stary mój kapitan — i uśmiechnął się z zadowoleniem.

Obciążające oskarzonego zeznania świadków nie niepokoiły go, a pobłażliwie przyglądał się swemu obrońcy, usiłującemu dowieść, że murzyn jest biały jak śnieg.

Po mowie obrońcy, podniósł się sędzia, przetarł okulary i zapytał:

— Oskarzonego uznano za winnego kradzieży! Czy podsądny ma osobiście co do przytoczenia na swoją obronę?

Murzyn zerwał się i zawołał:

— O tak! panie sędzio, mam dużo do powiedzenia i powiem. Spójrz na mnie, mr. Green, znasz mnie pan tak dobrze, jak ja pana. Znam pana od dziecka i nigdy nie uczyniłeś pan nic złego, prócz tego w tej chwili, że mnie potępiasz. Aresztowano mnie i posadzono tutaj, ponieważ ukradłem koguta. Ściągnąłem koguta, nic myśląc nic złego. Przypominasz sobie, panie sędzio, że podczas wojny domowej byłem pańskim służącym? Czyż nie starałem się wtedy dla pana i dla towarzyszów pańskich o żywność? I czyż nie chwaliłeś pan zawsze mej zręczności i pomysłowości i mówiłeś: „Jim, jesteś najwierniejszym sługą i najlepszym furażerem! - kradłem dla pana kury, indyki i kozy od Chattonoja aż pod Atlantę i wtedy nigdy pan nic mi nie zarzucałeś, pragnąłbym teraz wiedzieć, czy to, co wówczas nazywałeś pan dostarczaniem żywności, dzisiaj jest kradzieżą? I pomnij, panie sędzio, że pewnego dnia powiedziałeś do mnie: „Jim, jutro Boże Narodzenie i musimy mieć dobrą pieczeń!“ I poszedłem furażować i przyniosłem szynkę, indyka i dwie butelki whisky. Zaprosiłeś pan towarzyszów i mieliście wesołe święta I to, co było wówczas furażowaniem, ma być dzisiaj kradzieżą?

A dalej pomnij jeszcze, panie sędzio, gdyś był raniony i w niewoli, a jam pielęgnował pana; oddałeś mi razu pewnego list i pałasz i powiedziałeś:

— Jim, idź zanieś to do „niej“.

Wędrowałem sto mil przez kraj nieprzyjacielski, spiesząc do „niej“ bo ona czekała u bramy i poznawszy mnie zapłakała: „Umarł! umarł!“ — a jam ją uspokoił i zapewnił, że pan żyje i wkrótce powróci, wtedy znowu zapłakała — z radości!

I posłuchaj, panie sędzio, ja, moja stara żona, moja synowa i troje wnucząt nie mieliśmy teraz co jeść; przechodziłem obok kurnika i zabrałem koguta; był malutki i chudy. Nie mogłem oprzeć się pokusie, myśląc o rodzinie zgłodniałej. Chciałem znowu furażować, jak wtedy.

Panie sędzio, tego nie nazwiesz kradzieżą — nie wtrącisz starego sługi do więzienia!“

Na sali zapanowało milczenie. Wszyscy spoważnieli. Sędzia miał łzy w oczach, wygłosił drżącym głosem wyrok uniewinniający i oddalił się, prowadząc starego murzyna pod rękę. *r i.*

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 20 lutego.

(W sprawie mieszkań stróżów. — O fundacyę Skarbkowską. — Sprawa nowego teatru):

Wczorajsze posiedzenie lwowskiej rady miejskiej, trzecie już z rzędu przeznaczone do załatwienia sprawy teatralnej rozpoczęło się interpelacyą profesora Thulliego, który imieniem katolickich robotników zapytał prezydenta, co słychać z delożowaniem niezdrowych mieszkań stróżów lwowskich. Na to odpowiedział prezydent dr. Małachowski, iż w tym kierunku ciągle się pracuje, przeprowadza się rewizye mieszkań w towarzystwie delegatów rady pp. dr. Piseka, Neumanna i innych, a sam prezydent dzień w dzień podpisuje przeszło 20 takich protokołów oględzin.

Drugą interpelacyę wniósł dr. Weigel, zapytując o właściwy stan rzeczy w fundacyi Skarbkowskiej, a mianowicie co słychać z dzierżawą gmachu Skarbkowskiego. Rozwiązano kontrakt z p. Lityńskim, a w kilka dni później rada administracyjna zawarła z nim nowy kontrakt, prawda, że na nieco lepszych warunkach bo i czynsz dzierżawny podwyższono o 10.000 kor. i skrócono lata dzierżawy, ale jeszcze o wiele lepsze warunki ofiarował p. Janowicz, a z nim nie zawarto umowy. Dr. Weigel prosił tedy o wyjaśnienie tej sprawy. Delegat miejski do rady administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej wiceprezydent Ciuchciński chciał pomimo nieobecności drugiego delegata p. Rewakowicza dać żądane wyjaśnienia, lecz rada zażądała odroczenia tych wyjaśnień do najbliższego swego posiedzenia, na co się i interpelant zgodził.

Przystąpiono nareszcie do porządku dziennego tj. do dalszych obrad nad ustanowieniem formy, w jakiej ma być teatr lwowski prowadzony.

Pierwszy przemówił wiceprezydent p. Michalski i oświadczył, że w porozumieniu i za zgodą dr. Löwensteina zmodyfikował swój pierwotny wniosek w następujący sposób:

Rada miasta Lwowa poleca komisyi artystycznej teatralnej traktować z oferentami co do takiej formy dzierżawy, ażeby gmina oprócz pewnego z góry oznaczonego czynszu dzierżawnego miała także i pewien procent czystego zysku (czyli udziału w dochodach z przedsiębiorstwa) zastrzegając się jednak, iż nie partycypuje w ewentualnym deficycie. Dzierżawca pokrywać ma wszystkie wydatki z prowadzeniem przedsiębiorstwa połączone, gmina zaś tylko konserwacyę budynków własnem staraniem i kosztem uskuteczni, tudzież zapłaci podatek ekwiwalentowy z własnych funduszów. Komisya zastrzeże nadto gminie miasta Lwowa oprócz ingerencyi artystycznej, także nieograniczoną kontrolę i wgląd we wszelkie księgi, rachunki i kasowość przedsiębiorstwa.

Następnie przemawiali: p. Markiewicz, który ponownie przedstawiał swój wniosek postawiony na poprzedniem posiedzeniu prowadzenia teatru we własnym zarządzie gminy i prof Soleski, który broniąc swego wniosku z dyskusyi czwartkowej, ostro zaatakował wniosek kompromisowy pp. Michalskiego i dr. Loewensteina, upatrując w nim jakieś osobiste względy poczem na wniosek p. Walichiewicza uchwalono zamknąć dyskusyę.

Z zapisanych do głosu dr. Weigel oświadczył się za wnioskiem p. Michalskiego, p. Romanowicz zaś twierdząc, że chodzi tu tylko o uchwalenie zasady, radził z wniosków pośrednich p. Michalskiego, dr. Dziwińskiego i Soleskiego ułożyć nowy wniosek, którego szczegółowe warunki ustanowiłaby osobna komisya.

Przemówienie prof. Soleskiego zbijał p. Rawski i dr. Löwenstein, który zrobił zarzut p. Soleskiemu, że zawsze będąc ogromnym przeciwnikiem podatków, sam chce teraz obcnie przez swój wniosek nałożyć podatek kontyngentowy i to od produkcyj artystycznych.

W końcu w obronie swych wniosków jako ostatni mowcy przemawiali: pp. Michalski, który zwalczał wszelkie komisye jako odwlekające sprawę, Markiewicz, dr. Dulęba i dr. Ciesielski, który przyjął wniosek p. Michalskiego ale z żądaniem, by rozpisano konkurs, czemu też i sam p. Michalski już nie oponował.

Przed głosowaniem prezydent dr. Małachowski zastrzegł jak najbardziej stanowczo, że radzie zależy jedynie tylko na interesie i dobru sztuki a nie na czyjejś osobie.

Za wnioskiem p. Markiewicza, by kierownictwo teatru było w zarządzie gminy, głosowało tylko trzech radnych, za wnioskiem dr. Dulęby tj. za zwykłą dzierżawą głosowało 20 a przeciw niemu 40 — w rezultacie zaś uchwalono wniosek kompromisowy pp. Michalskiego i dr. Löwensteina wraz z dodatkiem referenta dr. Ciesielskiego co do rozpisania konkursu a to 64 głosami.

Bardzo ożywiona dyskusya wywiązała się potem nad oznaczeniem terminu konkursu. Wiceprezydent p. Ciuchciński proponował termin dwutygodniowy p. Neumann czterotygodniowy, a p. Jonasz radził sprawę tę oddać do załatwienia komisyi teatralnej, co też uchwalono i obrady nad sprawą teatralną na razie zakończono.

Zaraz też po posiedzeniu zebrała się komisya artystyczna i uchwaliła rozpisać konkurs dla oferentów do 10 marca. *(Rk.)*

KRONIKA.

Lwów, dnia 20 Lutego.

Mianowania. Minister skarbu zamianował adjunkta zarządu winnickiej fabryki tytoniu Józefa Michalskiego jej sekretarzem.

Ślub. We Lwowie dnia 22 bm. odbędzie się w kościele św. Mikołaja o godz. 12 w południe ślub p. Karoliny Kaliniewiczówny z p. Wiktorem Sedlaczkiem, dziennikarzem lwowskim.

Celnicy. Telegrafują nam z Wiednia 20 bm: Minister skarbu Böhm-Bawerk przyjął w ostatnich dniach deputacyę towarzystwa austryackich urzędników celnych, która wręczyła mu petycyę z prośbą o podwyższenie płac. Minister przyrzekł życzliwie zająć się tą sprawą.

(rk) **Istne błędne koło** wytworzyły senzacye ostatnich dni na bruku lwowskim, kłopocąc do najwyższego stopnia organa bezpieczeństwa. Świeżą senzacyę przyniósł znowu poniedziałek. Aresztowana w sobotę na rekwizycyę sądów przemyskich powiatowego i obwodowego, jako ścigana listami gończymi pod zarzutem zbrodni oszustwa i kradzieży Emma Szeparowiczowa, usiłowała się w sobotę około godz. 6 wieczorem otruć sublimatem w kaźni więziennej sądu karnego lwowskiego na ul. Batorego. Wezwane telefonem pogotowie stacyi ratunkowej uratowało Szeparowiczowej życie, oczyszczając jej żołądek.

Niepojętą wprost jest rzeczą, skąd Szeparowiczowa dostała sublimatu, bo po uwięzieniu jej a przed osadzeniem w aresztach policyjnych ściśle ją zrewidowano w obecności naczelnika aresztów. Okoliczność ta być może łączy się z faktem, że Szeparowiczowa przed tygodniem oskarzając dyurnistę lwowskiego namiestnictwa Franciszka Hellmanna o zamach trucicielski na jej życie, twierdziła, że właśnie sublimatem chciał ją Hellman otruć.

Szeparowiczową badał w niedzielę komisarz policyi Des Loges, a po południu odstawiono ją do więzień sądu karnego krajowego, skąd miano ją odstawić do Przemyśla. Przeszkodził temu zamach samobójczy. Oddano ją na kuracyę do szpitala więziennego.

P. **Jakób Piepes-Poratyński**, aptekarz, poseł do rady państwa i prezes izby handlowej lwowskiej, obchodził we wtorek jubileusz czterdziestoletni swojej pracy w zawodzie aptekarskim. W południe w mieszkaniu p. Poratyńskiego, zebrali się delegaci galicyjskiego towarzystwa aptekarskiego, koła aptekarzy lwowskich, gremium aptekarzy Galicyi wschodniej, izby handlowej, izby lekarskiej, galicyjskiego towarzystwa lekarskiego i współpracowników apteki p. Piepesa. W serdecznych wynurzeniach wyrażono jubilatowi hołd za długoletnią pracę i piękne zalety serca i umysłu, które zjednały mu w ciągu lat 40 liczny zastęp przyjaciół.

Delegacya tow. aptekarskiego wręczyła p. Poratyńskiemu adres i dyplom na członka honorowego, delegacye koła aptekarzy lwowskich album z fotografiami, a współpracownicy jego apteki wspaniałe album ozdobione szeregiem ślicznych akwarel, przedstawiających gmachy, z którymi działalność jubilata jest związana, więc: ratusz, uniwersytet, wydział krajowy, namiestnictwo, izbę handlową, parlament itd. Pomiędzy te widoczki wpięte są fotografie 40 aptekarzy, którzy pracowali u jubilata w ciągu lat 40.

Na osobnym kartonie znajduje się wyborny portret p. Poratyńskiego, a na czele idzie dedykacya podznaczona liczbami 1860—1900. Dedykacya brzmi: „Swemu najlepszemu przełożonemu, Jakóbowi Piepes-Poratyńskiemu, czcigodnemu jubilatowi, w dowód głębokiej wdzięczności, współpracownicy jego apteki“.

Jubilat podejmował gości ucztą w swoim domu, a wieczorem odbył się na jego cześć bankiet na strzelnicy, wydany przez koło i gremium aptekarzy.

Lwowskie muzeum przemysłowe. W sprawie budowy muzeum przemysłowego we Lwowie uczynił prezydent miasta dr. Małachowski krok bardzo pożyteczny. Oto kiedy parę dni temu bawił we Lwowie minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski, prezydent uprosił go, aby wyrobił to u rządu, żeby część gmachu krajowej dyrekcyi skarbu, któraby zasłaniała front muzeum została zburzoną. W ten sposób budujący się już na placu Castrum gmach muzeum będzie miał wolne wszystkie cztery fronty, mianowicie od ulicy Teatralnej, od ulicy Łukasińskiego, od gmachu państwowej szkoły przemysłowej i wreszcie od wałów hetmańskich.

Śmierć żydom! W tych dniach jakiś nieznany mężczyzna kolportował po Krakowie odezwę odbitą na hektografie, rozpoczynającą się od słów: Precz z żydami! a kończącą się słowy: Śmierć żydom! Miała to być odezwa, wzywająca młodzież akademicką do przystępowania do rzekomo utworzonego w Krakowie koła antysemickiego. Jako założycieli koła podpisano kilku akademików, pełnemi nazwiskami, dodając do nazwisk zmienione imiona Okazało się, że odezwę tę podrobiły złośliwe ręce i nadużyły w tym celu nazwisk akademików, znanych z usposobienia antysemickiego. Dyrekcya policyi odstąpiła tę sprawę prokuratoryi państwa.

Pocztmistrze. Do Tarnowa przed dwoma dniami zjechało się około 34 pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów pocztowych na zgromadzenie dla narad nad sprawami swego zawodu.

Przewodniczył im p. Włyński, pocztmistrz z Zakliczyna, zastępował go p. Grzegorczyk z Grybowa, a sekretarzował p. Baczyński z Brzeska.

Przewodniczący otwierając zgromadzenie zaznaczył cel jego, a kładąc nacisk na bezkorzystną dotychczasową działalność wydziału towarzystwa pocztmistrzów istniejącego w Galicyi, postawił wniosek wyrażenia prezesowi p. Kowalewskiemu wotum nieufności z wezwaniem do złożenia prezesury. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Potem uchwalono następujące wnioski: p. Piekarczyka ze Słotwiny

1) reorganizacya płac ma obejmować wszystkich akcyonaryuszów pocztowych w systemie urzędników państwowych XI i XII rangi t. zn. zawisłym od lat służby, z kwinkweniami i emeryturą,

2) praca pocztowa ma być ograniczona do 8 godzin dziennie, za nadwyżkę należy się osobne wynagrodzenie

3) w razie choroby funkcyonaryusza pocztowego ma być mu dany zastępca z urzędu

4) w każdym urzędzie pocztowym na każde 20.000 jednostek ma być czynną jedna osoba a do urzędu o nocnej służbie, nawet poniżej 20.000 jednostek, ma być przydzielony jeden ekspedytor

p Jaworskiego z Siedliszowic:

1) żądać bezzwłocznego wypowiedzenia kontraktów pocztowych osobom niezawodowym np. kupcom, właścicielom dóbr, oficerom itd.

2) spowodować interpelacyę do ministra handlu w sprawie dzierżawy jazd pocztowych prywatnym przedsiębiorstwom

3) żądać wydawania wysłużonym żandarmom świadectw uprawniających ich do prowadzenia urzędów pocztowych jedynie tylko najniższej kategoryi

4) żądać od dyrekcyi poczt wystarania się o wygodny i odpowiedni lokal dla każdego urzędu pocztowego, jak i na mieszkanie dla pocztmistrza

p. Bajsy z Tymowy:

w razie przeniesienia funkcyonaryusza pocztowego, koszta podróży ponosi fundusz państwowy.

Wszystkie te rezolucye uchwalono na wniosek p. Jaworskiego opublikować z wezwaniem do kolegów pocztmistrzów i ekspedytorów w całym kraju, by w razie zgodności zapatrywań zechcieli nadsyłać swoje podpisy na ręce p. Wincentego Piekarczyka, pocztmistrza słotnińskiego.

W końcu wybrano delegatów na ogólny wiec pocztmistrzów do Wiednia — a mianowicie z obecnych uczestników: pp. Kazimierza Naduchowskiego, pocztmistrza z Okocimia, Jana Jaworskiego, pocztmistrza z Siedliszowic i Antoniego Baczyńskiego administratora z Brzeska - z pomiędzy nieobecnych zaś uchwalono uprosić: pp. Juliusza Brajera, pocztmistrza z Horodenki i Faustyna Czajkowskiego, pocztmistrza z Chyrowa.

Koszta deputacyi mają być pokryte drogą dobrowolnych składek kolegów całego kraju, których zbieraniem ma się zająć p. Naduchowski z Okocimia.

Oprócz Sienkiewicza — jak nam z Wiednia telegrafują 20 bm. — otrzymał takie same odznaczenie honorowe dla sztuki i wiedzy także Verdi.

Sienkiewicz w Anglii. Najpoczytniejszy londyński dziennik „Daily Mail“ (miljon i ćwierć egzemplarzy dziennie!) zamieścił świeżo notatkę o Sienkiewiczu, dziwiąc się jego wszechstronności. Niedawno podnosił dziennik ten wysoko obserwacyę i humor w „Tej trzeciej“ — teraz przekład p. De Soisons „*New Promised Land*“ wprawia go w zdumienie swoim tragizmem „potęgą i współczuciem dla cierpiących“. Książka ta wyszła u Jarrolda

Z Rzymu pisze p. *(D)*: Z powodu przybycia na stały pobyt do Florencyi młodego hrabiego Turyna, księstwo Strozzi, tj. książę i księżna Zofia, z hr. Branickich, Strozzi, dali wspaniałe przyjęcie w pałacu Strozzi, urządzonym z królewskim przepychem. Młody hr. Turynu, mający dziś lat 30, został awansowanym świeżo na generał-porucznika z przeznaczeniem do Florencyi.

Wiktor Emanuel hr. Turynu jest drugim z rzędu synem zmarłego ks. Amadeusza Sabaudzkiego, brata króla Humberta, b. króla hiszpańskiego i śp. księżniczki Pozzo della Cisterna, bratem ks. Aosty, żonatego z ks. Orleańską i Ludwika Amadeusza ks. Abruzzów, który obecnie odbywa podróż do bieguna północnego.

Młody książę powraca z dłuższej podróży do Indyj i włoskiej Erytrei. Honory domu czyniła matka męża księżnej Zofii Strozzi, z domu ks. Centurioni, zazem z synem i synową. Pałac Strozzi jest najwspanialszym prywatnym pałacem nad Arnem, nietylko z urządzeni, ale także jako zabytek florenckiego budownictwa z końca XV wieku.

Słynne są pomiędzy innemi latarnie, słupy i pierścienie żelazne na zewnątrz gmachu, zabytki artystyczne z wczesnego odrodzenia. Książe Pier-Luigi Strozzi jest senatorem. Księżna Strozzi-Branicka dzieci z nim nie ma. Jest ona siostrą ks. Jerzowej Radziwiłłowej z Nieświeża.

Zmarli. Natalia z Rudnickich hrabina Dzieduszycka właścicielka dóbr zmarła we Lwowie w 74 roku życia.

„**Rodzina**“ w Stryju będzie miała walne zgromadzenie w niedzielę 25 bm. o godz. 2 po południu w sali „Czytelni kolejowej“.

Towarzystwo politechniczne odbędzie zgromadzenie tygodniowe w środę d. 21 bm. o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym dalszy ciąg wykładu inżyniera p. Łukasza Bodaszewskiego pt: „Nowa teorya ruchu wody“.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2:

P. E. K. 10 koron.

Rozdano od dnia 11 lutego 1900 roku do dnia 28 lutego 1900 roku porcyj zupy 1372, porcyj chleba 1372.

W tym samym czasie kosztem ma istratu wydano porcyj zupy 1419, porcyj chleba 1419.

Kalendarz.

W środę d. 21 lutego Eleonory Król. — Nykyfora Mucz.

Wschód słońca d. 21 lutego o godzinie 7 min. 5, zachód o godz. 5 min. 24.

Sztuki piękne.

Z teatru. Gdy Słowacki pisał swego „Kordyana“, nie myślał o tem, że utwór jego wystawionym kiedyś będzie na scenie i nie miał najwidoczniej zamiaru pisać dla sceny. Jest to poemat, fantazya, ubrana w formę dyalogu — ale już sama scenerya niewykonalna prawie wskazuje — że na scenie niezupełnie właściwe dla niej miejsce. Są tam rzeczy, które w czytaniu wprost wstrząsające sprawiają wrażenie, na scenie zanikają jakoś, mijają niespostrzeżenie n. p. scena na Mont Blano.

Próba scenizacyi, przyznać musimy, niezbyt udatna — nie wiemy przez kogo dokonana — stara się łączyć po kilka scen, nieraz dość nieszczęśliwie. Jak w scenie pierwszej, przez połączenie sceny ogrodowej z sceną w pokoju Laury wypaść musiały cudowne wiersze z sztambucha, w scenie drugiej znów odgrywa się w pokoju Włoszki scena zerwania, a mówi się o tem, że podkowy konia odpadają... Najlepiej wypadła stosunkowo scena w podziemiach i scena sprzeczki carów. Mimo tych usterek, wypływających z natury rzeczy — potęga poezyi, tryskająca z arcydzieła ożywczo działa na słuchaczy, owiewając ich świeżością i czarem nieopisanym,

Rolę Kordyana powierzono p. Sosnowskiemu, najodpowiedniejszemu stosunkowo z całego teatru do tej roli. Ułatwiała mu zadanie postać młodzieńca, głos piękny i umiejętność mówienia wierszem — niełatwem czyniła zadanie trudność pojęcia i odczucia postaci. Jest w niej coś z Hamleta, jest coś z bohatera, a wszystko to trudne niezmiernie do pojęcia, a jeszcze trudniejsze do odtworzenia.

Chwilami umiał wywołać wrażenie odpowiednie — miejscami znać było brak szczerości, która tak działa na słuchacza. Najświetniej stanowczo wypadła rola starego sługi — p. Chmieliński — było w jego grze tyle prawdy, a co ważniejsza szczerości i odczucia, że szczerość ta nie mogła nie wywołać oddźwięku w sercach słuchaczy. Rolę cara grał p. Hierowski — była to jedna z lepszych jego kreacyj — rolę Konstantego p. Zawadzki. Cała namiętność jego natury, jego nieokiełzana dzikość znalazła w wykonaniu jego wyraz odpowiedni, choć nie umiał chwilami uchronić się od przesady. Mniej udatnie wypadły role kobiece — p. Ordonówna usuwała się wprost z pod krytyki. Sceny zbiorowe w podziemiu i koronacyjna wypadły bardzo blado, bez życia i bez ruchu. Scena wojsk na placu Saskim pod względem dekoracyjnym świetnie i wspaniale — mniej udatnie pod względem zrozumienia. Odegranie mazurka Dąbrowskiego popsuło w jednej chwili cały nastrój: przygnębienie zmieniło się w jednej chwili w podniosłe wrażenie, jakie hymn narodowy wywrzeć musi — a takie nie wypływa przecież z założenia aktu!

Na dekoracye i kostyumy nie szczędzono widocznie nakładu — szkoda, że reżyserya więcej nie przyłożyła staranności. W ostatniej odsłonie kulminacyjnym punktem jest okrzyk jednego z widzów: Podnieśli broń do oka — a tymczasem nie uczynili tego żołnierze. Wina to reżyseryi. Wyborowa publiczność zapełniała szczelnie amfiteatr.

Dr. Eug. B.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W środę po raz drugi „Kordyan“ poemat dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego.

W czwartek po raz drugi i ostatni w tym sezonie „Bal maskowy“ wielka opera w 5 aktach Józefa Verdiego. Występ Teresy Arklowej, Wandy Radkiewiczówny, Aleksandra Myszugi, Józefa Szymańskiego, Juliana Jeromina i Władysława Paszkowskiego.

W piątek po raz trzeci „Kordyan“ poem. dramatyczny Juliusza Słowackiego.

W sobotę o ½ do 4 popołudniu dla młodzieży szkolnej „Wielki człowiek do małych interesów“ kom. w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca) z p. Fiszerem w roli tytułowej.

W sobotę o ½ do 8 wieczorem na ogólne żądanie po raz ostatni w tym sezonie „Żydówka“ wielka opera w 5 aktach Halevy'ego, trzeci występ Mateusza Schlaffenberga, występ Teresy Arklowej, Ireny Bohussówny i Juliana Jeromina.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu „Cyrano de Bergerac“ komedya romantyczna w 5 aktach Edmunda Rostanda z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

W niedzielę o ½ do 8 wieczorem po raz drugi i ostatni w tym sezonie „Mignon“ wielka opera w 4 aktach Thomasa, z panną Bohussówną w roli tytułowej. Występ Jadwigi Camilowej, Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromina.

Najbliższemi nowościami będą: „Dolli“ komedya w aktach ze szwedzkiego Henryka Christiersona — „Dzierżawca z Olesiowa“ komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego — „Otello“ opera Verdiego z p. Schlaffenbergiem i panią Arklową. — Ze wznowień „Dalibor“ opera Smetany z p. Myszugą i p. Arklową i „Favorita“ opera Donizettiego z p. Arklową i p. Myszugą.

* **Wystawa rosyjska w Warszawie.** Od dwóch tygodni ma Warszawa przenośną wystawę obrazów malarzy rosyjskich, którym ks. Imeretyńska udzieliła czasowej gościny w dolnych apartamentach b. zamku królew

Nowości na karnawał w jedwabiach i wełnie poleca MAGAZYN SCHAYERÓW we Lwowie.

skiego. Katalog drukowany w dziennikach wymienia 180 płócien, pomiędzy któremi są dzieła wyższej wartości, noszące uznaną firmę takich artystów, jak Repin, Szyszkin, Makowski, Jaroszenko. Dubowski, Kasatkin i inni.

Na ogół wystawa nie daje dostatecznego pojęcia o sztuce rosyjskiej, która może pochlubić się świetnymi talentami i imponującą nawet twórczością. Są tam zaprezentowane głośne nazwiska, ale nie głośne dzieła. Taki naprzykład wyborny pejzażysta, jak Szyszkin, daje się poznać tylko ze szkiców, taki wyjątkowy talent jak Repin ma tylko jeden obraz wykończony: „Samobójczyni“ jeden portret doskonały i szkic do „Pojedynku“ nie dający pojęcia o znakomitem jego dziele pod tym samym tytułem, które przed kilku laty zjednało mu pochwały krytyki europejskiej.

Makowski ze swemi rodzajowemi scenami, jak: „Nie pamiętam“ lub z przewybornym typem aktora, jadącego „Na gościnne występy“ broni jeszcze najskuteczniej swej sławy. Miasojedowa: „Czytanie Kreutzerowskiej Sonaty“ pod względem techniki, kolorytu, charakterystyki figur, stanowi jeden z klejnotów wystawy.

Portrety Jaroszeńki uderzają prawdą, plastyką i wyrazem. Nesterow jedynym ogazem symbolizmu i dekadentyzmu w malarstwie zwraca uwagę na swego „Carewicza Dymitra“, który stanowi zajmujący unikat *sui generis* na wystawie. Bielski i Kasatkin w rodzajowych obrazach złożyli dowód niepospolitego talentu i dobrej pomysłowości.

Nie jest tedy ta kolekcya dzieł wyrazem pełnym i najbardziej charakterystycznym dzisiejszej sztuki rosyjskiej, ale w każdym razie interesującą jej próbką, która w krótkim czasie znajdzie świetne uzupełnienie w zapowiedzianej wystawie obrazów Wereszczagina, budzących już dziś duże zajęcie w prasie i wśród ludności.

* **Panna H. Krzyżanowska**, pianistka kompozytorka, która niedawno odbyła wycieczkę artystyczną do Polski, koncertowała obecnie z wielkiem powodzeniem w Wiedniu. Koncert pianistki w sali Boesendorfera, doborowa publiczność przyjmowała nader przychylnie. Paryski korespondent *Figara* donosi, iż na koncercie znajdowali się między innymi: arcyksiężna Marya, arcyksiążę Rainer, księżna Windischgraetzowa, księżna Metternichowa, Ghika, Styrcea, ambasador francuski p. Reverseaux, hrabina Potocka, de Fanteney, Lanckorońska, Ziemiałkowska. Korespondent uważa p. Krzyżanowską za osobę francuskiego pochodzenia. Chociaż panna Krzyżanowska ozdobiona jest francuską dekoracyą tak zwaną „officier d'Academie“ to nie przestała o ile wiemy, zaliczać się do kolonii polskiej w Paryżu. Oceniająca talent panny Krzyżanowskiej publiczność wiedeńska przyjmowała ją gościnnie. Codzień prawie zmuszoną była produkować swe kompozycye na wieczorach artystycznych bądź w ambasadzie francuskiej, u hr. Lanckorońskich, bądź u słynnego profesora Leszetyckiego i w salonach polskich, jak również francuskich i węgierskich. Szef orkiestry wiedeńskiej p. Ziehrer postanowił grywać „marche heroique“, kompozycyi panny Krzyżanowskiej na koncertach publicznych, jako dzieło wyjątkowej piękności, wybornie orkiestrowane. Słowem, publiczność wiedeńska przyjęła utalentowaną pianistkę niezwykle życzliwie.

Paryscy poganie.

(Kult Lucyfera — Essenianie — Gnostycy — św. Izyda.)

W Paryżu, środowisku najrozmaitszych awanturników finansowych i umysłowych z całego świata, nie od dziś jak w tyglu preparują się w dziedzinie wierzeń i pojęć najrozmaitsze nowotwory, które jeżeli nie na uwagę poważną, to na przelotną ciekawość z pewnością zasługują.

Ciekawymi są mianowicie drobne sekty religijne, powstające co chwila w kołach inteligentnych, świecące przez jakiś czas światłem oryginalności i zapadające po krótkim żywocie w mroki zapomnienia.

Bardzo tajemniczą co do swych szczegółów wewnętrznych i zewnętrznych jest sekta „lucyferyanów“ albo „palladystów“ istniejąca w Paryżu. Wyznawcy jej bardzo otwarcie przyznają się do tego, że przedmiotem wyłącznej ich czci jest czart, względnie antychryst, który w wieku XX przyjść musi, aby cały świat moralnie przeobrazić.

Tak, jak katolicy mają swego papieża w Rzymie, tak przedrzeźniając ich bluźnierczo wybierają na tę godność lucyferyanin jednego ze swoich współwyznawców i koronują go tyarą Lucyfera.

Główna ich świątynia znajduje się w Charlestonie, „komitet wykonawczy“ w Rzymie a komitet administracyjny w Berlinie.

Do wyznawców tej sekty zaliczają również sławnego Korneliusza Herza. Palladyści mają w swem gronie także i kapłanki a nawet prorokinie, którym przypisują przymiot fizycznie niemożliwy a mianowicie zdolność znajdowania się równocześnie na dwóch miejscach. Wierzą, iż w szeregu tych prorokiń znajduje się matka ich przyszłego antychrysta. Wedle pojęcia ich jedna z nich w 80 roku życia powije „niewinną i czystą“ córkę, a ta znowu w tym samym wieku zrodzi oczekiwanego antychrysta.

W Paryżu tych palladystów nie zbyt wiele. Mimo to posiadają tam dwie świątynie, z których jedna znajduje się na ulicy rue Rochechonart, niedaleko klasztoru Sacrécoeur, druga znów na lewym brzegu Sekwany w pobliżu arcybiskupiej rezydencyi. Strona zewnętrzna tego kultu obfituje w mnóstwo obłoków i nimbów tajemniczych na obrazach a nadto wielu średniowiecznym symbolami i alegoryami.

Oprócz Lucyfera, którego Bafometem zwykli nazywać, a który ma osobiście w świątyni w Charleston przebywać, czczą paladyści ponadto Belzebuba, Astarte i Molocha. Lucyfer jest w ich mniemaniu „bogiem dobra“ dlatego to są zdecydowanymi a nawet bardzo zaciętymi przeciwnikami satanistów i okkultystów.

Zupełnie odmiennego pokroju sektą są wyznawcy „Essenianizmu“. Główną cechą ich dogmatów jest niezwykła niejasność formy, obok zresztą bardzo uproszczonej treści. Tłem jest mistycyzm. Przewodniczącą sekty jest pani Gérard. Zdaniem jej, które aż do uprzykrzenia wszędzie wciąż głosi, sekta ta jest religią najcudowniejszą i najidealniejszą pod słońcem, bo nietylko przeciw nikomu i niczemu ostrza swych wpływów nie zwraca, ale nadto jeszcze na wielkie a niczem nie zasłużone prześladowania jest narażoną.

Essenianie głoszą wszędzie, że „dziewica orleańska“ z „ich“ łona wyszła i że pod jej kobiecą postacią ukrywał się Chrystus, który wówczas przyszedł na świat, aby dokończyć dzieła odkupienia.

Kochają oni Jezusa, ale nienawidzą św. Pawła, który zdaniem ich nie był ani spirytystą ani feministą, za którego zdaniem ich u katolików uchodzi.

Dalsze składowe części ich katechizmu brzmią mniej więcej w tym sensie, iż wolna wola u każdego człowieka jest nieograniczoną, że każdy człowiek pojawia się w wszechświecie dziewięć razy w dziewięciu kolejno po sobie następujących postaciach, że długotrwałość kary nie może być wieczną, lecz stoi w ściśle matematycznym stosunku do przewinienia. Potępiają też essenianie wszelkie dręczenie zwierząt, gdyż w zwierzętach bardzo często ukrywać się zwykła dusza człowieka a przecie nie należy bliźniego swego dręczyć, choćby nawet zwierzęcą przybrał na się postać. Stawianie kobiety na piedestale bóstwa i dążenie do jak najidealniejszego obcowania z sobą współwyznawów w życiu codziennem jest główną i zasadniczą podstawą ich nauki.

Pan Juliusz Doinel, archiwaryusz w Orleanie, wierzy niezachwianie, że w roku 1867 objawił mu się Chrystus, włożył nań Swoje boskie ręce i w ten sposób mianował go biskupem „gnostyków“ którzy wierzą w demiurgosa. Ten ostatni miał spowodować niezmiernie ścisłe połączenie ducha z materyą i tylko przez „gnosis“ tj. poznanie swego przeznaczenia można tego ducha z pęt materyi uwolnić.

Gnostycy są zażartymi nieprzyjaciółmi wszelkich dotąd wyliczonych sekt. Każdy wyznawca demiurgosa musi przechodzić trzy fazy: najpierw nazywa się „hylikos“ (przeważa w nim jeszcze materya), potem „psychikos“ (zaczyna w nim budzić się dusza) wreszcie „pneumatikos“ (jest już tylko duchem zdolnym do rozmawiania z Parakletem).

Gnostycy mają trojakiego rodzaju sakrament: 1. „Włożenie rąk“ (rodzaj chrztu, używanego dawniej przez Albigensów) — 2 „łamanie chleba“ i 3. tzw. „appariamentum“ tj. zmiana pod wpływem łaski, odnosząca się jedynie do patryarchów.

Kapłaństwo i wogóle liturgia uległa u nich gwałtownym reformom. Ołtarz ich jest biało nakrytym stołem, na którym stoją dwie świece i leży ewangelia św. Jana. Nabożeństwo jest bardzo proste: kapłan błogosław chleb, wzywa wiernych do żalu za grzechy i udziela im rozgrzeszenia a potem rozdaje między nich „ciało i krew Aeona-Chrystusa“ Celem gnostyków jest katolicyzmowi, który zdaniem ich zbiegiem czasu uległ zdziczeniu, nadać jego pierwotne i idealne formy.

Głową ich widomą jest ich biskup Monsegur. Ich hasłem: „kochaj... a zresztą czyń, co ci się podoba!...“ Ogółem biorąc sekta ta w porównaniu z innemi ma największy procent pierwiastków szlachetnych i poetycznych.

Bardzo licznych zwolenników posiada w Paryżu „kult Izydy“, do którego należy i sławny Gilbert Augustyn Thierry. Kultowi temu służyli i hołdowali kolejno Proclus, Plotinus, Jamblich, Julian Apostata, wreszcie Origineos, który przydał do niego naukę o metensomatozie, czyli o przejawianiu się duszy ludzkiej kolejno w różnych ciałach.

Kult ten Izydy, który był podstawą całokształtu etyki starego Egiptu, powiada że tylko w chwili ekstazy można się złączyć ze Stwórcą wszechrzeczy w jedną całość. Przewodniem hasłem całego kultu jest ogólne dobro i szlachetność: Izyda jest „bona dea“ więc i człowiek powinien być dobrym i cierpliwym... Powszechne zbratanie się ludzkości jest wynikiem ewolucyi i inwolucyi i rozlania się istności bóstwa w całym wszechświecie.

Niezmierna gmatwanina pojęć etycznych i ciągłe ewolucye w dziedzinie kultów religijnych we Francyi są wymownym dowodem reakcyi przeciw materyalizmowi, który się w „Babelu nowożytnym“ w ostatnich czasach ogromnie rozwielmożnił. W całokształcie dziwacznych kultów religijnych roi się od najdziwaczniejszych błędów i zwyrodnień etycznych, nie brak jednak i szerszego rozmachu fantazyi, tęskniącej za czemś nieuchwytnem, czemś świętem, czemś, co podnosi duszę z błota codziennego i niesie między tajemne a nieprzebite nim boskości.

Szkoda, że tęsknica ta wyszukuje sobie drogi błędne zamiast kierować się prawidłami odwiecznej i jedynej nauki Chrystusowej.

Konferencya ugodowa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 20 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pojednawczej morawscy mężowie zaufani dokończyli swoich referatów na temat stosowania obu języków krajowych w zewnętrznem urzędowaniu władz państwowych. Co do tych punktów uzyskano porozumienie się, co do innych zaś z obu stron stawiano rozmaite wnioski dodatkowe i modyfikacyjne. Ponieważ baron Chlumecky w najbliższych dniach wyjeżdża na południe, zatem po nim udział w obradach konferencyi weźmie członek morawskiego wydziału krajowego Ulrich.

Sytuacya.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 20 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolnoaustryackiego przekazano projekt zmiany ordynacyi wyborczej gminnej dla miasta Wiednia specyalnej komisyi z 13 posłów. Następne posiedzenie sejmu naznaczono we czwartek popołudniu.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Praga 20 lutego. Położenie w okręgu strajkowym mniej więcej niezmienione.

Telegramy i telefonematy

Petersburg 20 lutego.

Caryca wdowa wraz z w. ks. Olgą Aleksandrówną przeniosły się do Gatczyny.

Petersburg 20 lutego.

Otwarto już regularną komunikacyę okrętową pomiędzy Władywostokiem a Portem Artura.

Berlin 20 lutego.

Minister oświaty Studt wczoraj w sejmie pruskim podczas obrad komisyi budżetowej upadł i złamał sobie kość w prawej łopatce.

Paryż 20 lutego.

Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem stanu rozprawa przeciw deputowanemu Marcelemu Habertowi. Udział słuchaczów jest słaby. Przedewszystkiem rozpatrywano kwestyę, czy świeżo wybrani senatorowie mogą być członkami trybunału. Jeneralny prokurator wystąpił przeciwko temu. Z kolei obrońca Haberta postawił wniosek, aby się senat uznał niekompetentnym.

Trybunał postanowił, że senatorowie wybrani świeżo w dniu 2 stycznia br. nie mają funkcyonować jako członkowie trybunału stanu. Następnie odrzucono wniosek Haberta niekompetencyi trybunału.

Paryż 20 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych parlamentu francuskiego odrzucono poprawkę Sembatha, której się sprzeciwił minister wojny Gallifet i prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, a domagającą się posterunków attache wojskowych.

Londyn 20 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin parlamentu angielskiego Hamilton oświadczył z powodu pogłosek o pomnożeniu wojsk rosyjskich w Azyi centralnej, że stosunki rządu indyjskiego z Afganistanem są niezmienione. Sekretarz stanu Brodrick oświadczył następnie, że na podstawie istniejących obecnie umów, gdyby Rosya ustanowiła swego konsula w Bombaju, to Anglia miałaby pretensyę do mianowania angielskiego konsula w Tyflisie.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 20 lutego.

Wojskowi są zdania, że pochód Robertsa ze względu na odsiecz Kimberleyu nie przedstawia na razie jeszcze żadnych większych korzyści materyalnych, przyznają jednak, że sytuacya Anglii znacznie się polepszyła, a w każdym razie wojna obecnie rozpoczęła się na seryo, jakkolwiek do pokonania Boerów jest jeszcze bardzo daleko.

Londyn 20 lutego.

Z głównej kwatery Boerów pod Ladysmithem donoszą 16 bm: Wczoraj Anglicy próbowali obejść stanowiska boerskie, starając się zająć Boshkop koło Colensa, zostali jednak odparci. Boerzy utrzymali się na wszystkich swoich stanowiskach i mają tylko 3 lekko rannych. Straty angielskie nieznane. Pod Ladysmithem wszystko spokojnie.

Z tego samego źródła donoszą 17 bm, że Anglicy ostrzeliwali w piątek Boshkop.

Londyn 20 lutego.

Buller operując w Chieveleyu wypiera nieprzyjaciela z silnych pozycyj po drugiej stronie Tugeli. Anglicy zdobyli kilka obozów boerskich i zabrali im amunicyę i zapasy żywności. Kilku Boerów pojmano. Wojska są w entuzyastycznem usposobieniu.

Londyn 20 lutego.

Donoszą z Modderriveru pod datą onegdajszą: Wedle ostatnich nadeszłych tu wiadomości Kelly-Kenny z dywizyą swoją w dalszym ciągu ściga Cronjego. W ogólności zabrano dotychczas Boerom 150 wozów i mnóstwo puszek blaszanych z amunicyą, przeznaczonych dla Pretoryi a adresowanych via zatoka Delagoa.

Londyn 20 lutego.

Niektórzy twierdzą, jakoby lord Roberts zmuszony został w niedzielę przerwać dalsze ruchy strategiczne, gdyż nieprzyjaciel próbował obejść korpus angielski i wciągnąć go w zasadzkę, a dalej i dlatego, że drogi są bardzo złe a konie i ludzie forsownymi marszami wyczerpani.

Londyn 20 lutego.

Jak donosi „Biuro Reutera“ z Kadysmithu z 17 bm. panuje tam ogromna radość z powodu zwycięstwa jenerała Frencha i odsieczy danej Kimberleyowi. Garnizon jest w doskonałem usposobieniu gotów do wszelkiej akcyi. Boerzy w ostatnich dniach byli bardzo czynni.

Londyn 20 lutego.

Korespondent „Biura Reutera“ donosi z Jacobsdalu, że tamtejsza ludność jest bardzo uradowana z tego powodu, iż Anglicy nie wyrządzili tam nikomu żadnej krzywdy; przeciwnie bowiem zawsze głoszono, że Anglicy gdziekolwiek staną grabią i niszczą cudzą własność, tymczasem w Jacobsdalu niczyjej własności nie zabrano i wogóle nikomu nic się nie stało. Jenerał Kelly Kenny zabrał oprócz kilku wozów Cronjego także niemiecki wóz ambulansowy.

Londyn 20 lutego.

Z Sterkstromu donoszą 17 bm. że Boerzy się cofają. Dywizya Brabanta idzie za nimi do Dordrechtu.

Londyn 20 lutego.

Z Jacobsdalu donoszą 18 bm: Jenerał French otoczył obóz Boerów koło Dronfieldu na północ od Kimberleyu i rozpoczął kanonadę. Rząd transvaalski wysyła wielkie masy wojska do Oranii.

Z Pretoryi donoszą 17 bm: Jak słychać, dziś stoczono zaciętą bitwę w pobliżu Kimberleyu. Wedle ostatniej wiadomości zjednoczone siły Boerów pod dowództwem Cronjego zdołały utrzymać się na swoich stanowiskach.

Londyn 20 lutego.

Telegram z Masernu 17 bm. donosi, że wśród Boerów orańskich panuje epidemicznie tyfus. Pod Kimberleyem i pod Colesbergiem wielu żołnierzy zapadło na tę chorobę.

Pretorya 20 lutego.

Korespondent „Biura Reutera“ donosi, że w czwartek wykonali Boerzy gwałtowny atak na wojska angielskie koło Rensburga, przyczem dwie kompanie angielskiego pułku Wilkshire zostały wzięte do niewoli.

Londyn 20 lutego.

Wczoraj wieczorem obiegała w parlamencie uparcie pogłoska, jakoby generał French odciął uciekającemu wojsku Boerów odwrót do Bloemfonteinu i jakoby urząd wojenny otrzymał wiadomość, że boerski generał Cronje został całkowicie osaczony.

„Daily News“ donosi, że wojska angielskie opanowały bardzo ważne ze względów strategicznych stanowiska pod Colensem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 20 lutego (Tel. *Gaz Nar.*) Import do Austro-Węgier w styczniu br. wynosił 140,300 000 k. a zatem więcej o koron 10,400.000. w porównaniu z tym samym miesiącem roku ubiegłego, eksport zaś przedstawiał kwotę 131 200.00 k. czyli o 3 400.000 k. więcej. Nadwyżka importu nad eksport wyniosła 9,100.000 k. podczas gdy w roku ubiegłym przedstawiała kwotę 2,100.000 k.

[illegible]

Lwów, dnia 20 lutego 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Ks. Ludwika po 200 zł. m. k. 100.50 do 101·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 142·25 do 144·25 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 173·— do 183·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 80

Listy zastawne na 100 zł.: Banku Ziemi gal. 4% koronowe 92·50 do 93·20. 5% z 10% premii 109·— do 109·70. 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·— Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99.80 do 100·50 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 96·— do [illegible] Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) [illegible] do [illegible] 4% los. w 41 lat. 94·50 do 95·20. 4% los. w 56 latach 94·20 do 94·90.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97.40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·30 do 101·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·50 do 96·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 55·— do 57·—. Losy miasta Stanisławowa 118·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·17 do 19·27. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·52— do 2·56—. Rubel rosyjski papierowy 2·55·— do 2·57·—. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

— **Berlin** dnia 20 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·55 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47·20. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 20 lutego. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·97. Mąka 26·65.

— **Frankfurt** dnia 20 lutego. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 236·50. Kolej państwowa 140·60. Alpiny —·—. Disconto 194.70. Laura 276·40.

Wiedeń dnia 20 lutego. (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 236·90, węg. zakładu kredyt. 187·50, Anglobanku 124·50, Unionbanku 155·—, Banku dla krajów koronnych 119·60, Bankvereinu 136·—, Bodencreditu 245·50, Gal. Banku hipot. —.—, kolei państwow. 134·40, kolei południowej 26·40, tramwaju A. 127·— B. 122·—, kolei Elbethal 125 —, kolei północnej 000·—, kolei czerniowieckiej 000·—, alpiny 271·75, Rima Muranya 321·—, pragskiego towarz. żel. 590·—, fabryki broni 193·00, tureckie tytoniowe 142·50, oblig. węg. indemnz. 93·40, renta majowa 99·80, austr. renta koronowa 99·60, węg. renta koronowa 94·20, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 94·25, 4 procent. listy banku krajow. 96·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·20, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac 96·70, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 94·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·40, losy tureckie 125·75, marki 118·15, ruble 255·75.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 20 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 14·20 do 14·60, pszenica gotowa nowa 12·50 do 14·20, żyto gotowo 11·50 do 12·—, żyto gotowe na terminy 11·— do 11·40, owies obroczny gotowy 10·— do 11·—, owies na terminy 9·40 do 10·50, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 11·50 do 14·—, groch do gotowania 11·50 do 12·—, wyka 9·— do 9·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 9·50 do 10·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 100·— do 150·—, biała 70·— do 120·—, tymotka 34·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 11·80 do 12·20, nowa 11·— do 11·40, chmiel stary 80·— do 100·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·50 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 34·— do 34·— na terminy 36·— do 37·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 20 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·80 do 7.81, na maj-czerwiec 7·90 do 7·91, na jesień 8·04 do 8·05, żyto na wiosnę 6·72 do 6·73, na maj-czerw. —·— do —·—, na jesień 6·80 do 6·82, kukurudza na maj-czerwiec 5·44 do 5·45, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień —·— do —·— owies na wiosnę 5·37 do 5·38, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·40 do 12·50, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50 do 33·50.

Tendencya: spokojna.
Pogoda: pięknie.

Budapeszt d. 20 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·63 do 7·64, na październik 7·81 do 7·85, żyto na kwiecień 6·39 do 6·40, na jesień —·— do —·—, owies na kwiecień 5·08 do 5·10, na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj 5·15 do 5·16, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·15 do 12·25.

Oferty na pszenicę: ograniczone.
Chęć kupna: mała.
Tendencya: słaba.
Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 20 lutego. Na targ onegdajszy spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 3251 sztuk.

W tem było z Galicyi 499 sztuk, z Bukowiny zaś 25 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.
Ceny spadły o 0·50 k.
Niesprzedanych pozostało 125 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 43 po 54 do 63 k. — 232 po 64 do 69 k. — 188 sztuk po 70 do 74 k., 13 sztuk po 76 do 80 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 64 k.

Krowy podtuczone po 52 do 64 k.

Bydło chude dla masarzy po 34 do 52 k. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Nadesłane.

(Za te artykuły redakcya nie odpowiada)

Kleinoschegg Goldmarke
najlepszy szampan

Kto kryje się pod literą *N* nie wiem. Insynuacya, że znane mi jest to nazwisko, jest nieprawdziwa.

Anonimami pogardzam, anonim ubliżyć mi nie może, gdyż nikt z anonimami się nie liczy. Niech autor podłego ogłoszenia niedzielnego wyjawi nareszcie swoje nazwisko, a wówczas z nim się rozprawię.

Andrzej Müller
naczelnik stacyi w Zimnej Wodzie.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chasaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi), gastralgii, utracie sił i apetytu. — Znajduje się w głównych aptekach.

Pracownia
Sukien damskich i ubiorków dziecinnych
oraz najlepsza metoda
Nauki kroju francuskiego
pod firmą:
Marya Waśniewska
Lwów, ul. Lelewela l. 6.
Wszelkie zlecenia załatwia jak najpunktualniej.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o przesyłanie dobrze zbieżnego stanika, długości przodu spódnicy i objętości w biodrach. — Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i pierwsza, długość od wszycia kołnierza przodem.
Na żądanie próbki materyj każdego sezonu — franco.

76

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

Nie chciała być świadkiem, jak u jednego z nich przywiązanie braterskie zastąpi nienawiść śmiertelna...

— Nie chcę tego widzieć!

A z nią, co się stanie?

Ah! gdyby mogła przynajmniej własnem cierpieniem ocalić tych dwóch kochanych. I znów po raz drugi, bez najmniejszej obawy, zapragnęła śmierci.

Pierwszy raz było to w dniu, kiedy Cecylia odsłoniła jej tajemnicę urodzenia i odgadując, że dziewczyna będzie może chciała wymknąć się przez śmierć z pod jej władzy powiedziała:

— Jeżeli umrzesz, powiem wszystko panu Duplessy.

Lecz teraz Ragon już nie żyje, Marya Róża nie ma nic wspólnego z Cecylią. Wolno jej rozporządzać życiem.

— Tak — mówiła do siebie - umrę... za wiele cierpię, bez nadziei końca cierpień..

Tylko myśl o Marcignym powstrzymywała ją jeszcze.

Nie widziała go parę dni, a jednak musiał dowiedzieć się już o śmierci Ragona, swego rywala.

Lecz pamiętała, że w ostatnich dniach września Łucyan kończy służbę wojskową. Był to czas oznaczony dawniej na ich małżeństwo. Niestety! nie będzie nigdy jego żoną!

Rozmyślała jaki rodzaj śmierci wybrać.

— Truciznę!

Tak postanowiła i tylko nie wiedziała jakiej trucizny użyje.

Spokojniejsza teraz, miała zamiar położyć się do łóżka, gdy naraz usłyszała pukanie do drzwi i głos łagodny, nieśmiały:

— Maryo-Różo wiem, że nie śpisz... Widziałem światło w oknie.

To Fryderyk, jej ojciec!

Otworzyła. Usiadł przy niej.

Zrozumiała, że przyszedł do niej, ażeby znaleźć trochę ukojenia. Wiedziała, jaki potężny węzeł łączy ją z tym człowiekiem. Nie powiedzieli sobie ani słowa, a oboje wiedzieli, czem są dla siebie.

— Przyszedłem cię prosić — zaczął — żebyś przebaczyła Michałowi jego szorstkie odezwanie.

— Nie mam nic do przebaczenia... nic już nie pamiętam.

— On jest bardzo nieszczęśliwy...

— Postępuje ze mną, jak uważa za stosowne. Jestem niczem dla niego, jestem niczem dla was obydwóch — dodała pospiesznie. — Byłam przez dwadzieścia lat szczęśliwą, szczęśliwą nieskończenie, lecz pamiętam zawsze, czem jestem i jeżeli obecność moja przykrą jest tutaj, mogę odejść... Ah, żebym umarła!

— Nieszczęsna! coś ty wyrzekła! Więc nic nie znaczy, żeśmy całe życie poświęcili dla twojego szczęścia, chcesz nas pomimo to opuścić, życie sobie odebrać! Nie spodziewałem się takiej niewdzięczności.

— Boże mój! przecie ja was kocham! — zawołała z płaczem.

To jedno słowo, opamiętało go... miał bowiem szaloną ochotę ucałować ją i powiedzieć:

— Ty jesteś moją córką!..

— A proste słowa Maryi-Róży, odnoszące się do jej przywiązania jednakowego dla nich obydwóch, powstrzymało go na pochyłości.

— Maryo-Różo, jeżeli zachowałaś w sercu pamięć naszej czułości, przysięgniesz, że nie będziesz myślała o śmierci. Przysięgnij, dzieko najdroższe...

Podniosła wzrok znużony, mówiąc:

— Dobrze.

— Przysięgasz?

— Tak.

Patrzył na nią niedowierzająco, a po odejściu mówił do siebie:

— Będę nad nią czuwał, nie dam jej umrzeć...

VIII.

Marya-Róża od rana starała się wykonać swój zamiar. W domowej apteczce w Blanc-Chemin znalazła laudanum, lecz doza wydała jej się za małą.

Pod pozorem sprawunków poszła sama do Albertvillu, wstąpiła do apteki, kazała sobie dać kilkanaście kropli laudanum; ilość była niewielką, aptekarz też dał bez wahania.

Wydało jej się, że to jeszcze nie wystarczy. Po południu, podczas nieobecności opiekunów, posłała służącą do drugiej apteki. A na zapytanie zaniepokojonej kobiety, na co potrzebne lekarstwo, Marya-Róża powiedziała, iż nie może sypiać. Wieczorem miała już wszystko, co potrzeba.

Schowała truciznę i zeszła do salonu, gdzie niebawem przyszli obadwaj opiekunowie. Spokój jej oszukał nawet Fryderyka, który ani podejrzewał, co się rozgrywa w tem sercu zrozpaczonem.

Przy obiedzie jadła jak zwykle. A nawet widząc, że panowie milczą, starała się ożywić rozmowę, mówiła o różnych rzeczach i w końcu pytała jak prędko opuszczą Albertville i udadzą się na południe, jak co rok robili.

Po obiedzie została jeszcze w salonie. Fryderyk udawał, że czyta gazety a w rzeczywistości wodził oczyma za córką. Około dziesiątej godziny podniosła się, złożyła systematycznie robotę, bez pośpiechu, zupełnie jak dnia każdego. Fryderyk nie spuszczał z niej oczu.

Co wieczór, przed udaniem się na spoczynek, Marya-Róża całowała swoich opiekunów.

Fryderyk mówił sobie w duszy:

Jeżeli myśli o śmierci, to będzie ostatni jej pocałunek dla nas. Może się zdradzi.

Podeszła do Michała i podała mu czoło. Michał zaledwie dotknął ustami białego czoła dziewczyny.

Marya-Róża zbladła, piękne, niebieskie oczy łzami zaszły.

Podeszła do Fryderyka. Wziął ją za obydwie ręce przyciągnął do siebie, pocałował i szepnął do ucha:

— Pamiętaj, coś przyrzekła!

— Pamiętam.

I krokiem chwiejnym skierowała się ku drzwiom. Michał nie uważał na nią, Fryderyk tylko całą duszą był przy córce. Przy drzwiach zachwiała się, zdawało się, że upadnie; przytrzymała się krzesła, wyprostowała i nie obejrzawszy się, wyszła.

Fryderyk myślał w największym niepokoju:

— Ona zamyśla o śmierci!

Nie mógł usiedzieć na miejscu, wyszedł do ogrodu. Noc była zimna, wiatr ostry pędził z gór i miotał gałęźmi drzew obnażonych z liści. W oknie Maryi-Róży świeciło się, widać było sylwetkę dziewczyny, chodzącej po pokoju.

— Co ona robi? O czem myśli? Co zrobić, żeby przeszkodzić jej umrzeć?

W tej chwili służąca szła zamknąć bramę. Zatrzymała się, zobaczywszy Fryderyka.

— Pan chce widzieć, czy panienka idzie spać?

— Tak — rzekł krótko, chcąc uniknąć rozmowy.

— Spodziewam się, że panienka będzie dziś lepiej spała.

— Czy nie mogła sypiać?

— Tak, skoro posyłała mnie do Albertvillu po laudanum.

— Wszak panienka rano chodziła także do Albertvillu?

— Tak, proszę pana.

Sługa odeszła, a Fryderyk mówił do siebie: Nieszczęśliwe dziecko!

Spojrzał w okno!

Lampa paliła się ciągle — ale sylwetki dziewczęcia nie było.

Wrócił do salonu, jak oszalały. Zastał jeszcze Michała.

— Marya-Róża chce umrzeć! — wołał dziko.

Michał zerwał się, lecz Fryderyk już znikł, słychać było, jak biegł po schodach, a potem stukał do drzwi pokoju Maryi-Róży. Poszedł za nim. Wstrząsają drzwiami; nikt nie odpowiada.

Wreszcie wspólnemi siłami podważyli drzwi i stoją teraz bladzi, nie mają odwagi progu przekroczyć.

W końcu Fryderyk otrząsa się i wchodzi pierwszy. Marya-Róża, w ubraniu, leży na łóżku nieruchoma. Ręka prawa zwisła ku ziemi. A na dywanie przy łóżku flakonik szary...

Zanim przekonał się, czy dziewczyna oddycha jeszcze, czy umarła, Fryderyk mówi

— Idź po doktora:

Michał wybiegł. Wie on, że jedna minuta opóźnienia może śmierć sprowadzić. Nie zastanawia się, że może już nie żyje. Przywołuje całą przytomność i pochyla się nad łóżkiem. Ładne usta dziewczęcia spalone są szarym płynem. Ociera je delikatnie. Ujmuje rękę, szuka pulsu: bije bardzo, bardzo słabo. Żyje jeszcze! Ale jak ona musi cierpieć; twarz jej wykrzywiona strasznym bólem. Nagle otwiera oczy szklane, nieprzytomne. Ciałem wstrząsają konwulsye i znów opada bezwładna.

Czy to koniec? Nie, puls bije jeszcze. Mija kwadrans, potem pół godziny, żadnego znaku życia u Maryi-Róży.

Lecz oddycha jeszcze lekko.

— Doktora! doktora! dla czego Michał nie wraca.

Fryderyk zaczyna tracić głowę. Upadł na kolana przy łóżku. Nie umie, jak tylko mówić:

— Moja córko! moja córko!

I nagle, jak błyskawica, przychodzą mu na pamięć słowa Henryety umierającej, kiedy polecała córkę. „Ja płacę śmiercią za nasz występek, ty napłać życiem całem!“

Ah! życiem całem i śmiercią napłać, jeżeli będzie trzeba!

Nakoniec słychać szybkie kroki na schodach. To Michał i doktór. Doktor wie o wszystkiem. Zbliża się w milczeniu i bada chorą. Udało mu się otworzyć zaciśnięte usta Maryi-Róży. Żyje jeszcze—kilka kropel otrzeźwiających przeszły przez gardło.

Całą, śmiertelnie długą noc, doktor jej nie opuszcza, pielęgnuje, jak własną córkę, z pewnością człowieka, który wie, że złemu zaradzi. Odchodząc, nie powiedział nic stanowczego. W południe powrócił.

Marya-Róża jest w omdleniu; doktor je przewidział, jest to przesilenie. Jeżeli przetrzyma omdlenie, ocalona... i nagle, prawie w jednej chwili, znikną ślady trucizny. A może nie obudzi się nigdy! Doktór odszedł, obiecując, że powróci o czwartej godzinie. Nie ma już nic do roboty. Wszechwładna natura cud uczyni, albo będzie słabą i śmierć zwycięży.

Michał i Fryderyk nie chcą odstąpić jej ani na chwilę. Po południu jednak wezwano Michała do Albertvillu w pilnym interesie i Fryderyk znów sam został z córką. Przysunął się do łóżka, całuje dziewczynę w czoło, potem zroszone. Słucha oddechu, tak słabego, że trzeba go się domyśleć.

(C. d. n.)

Quäker Oats (amerykański łuszczony owies) jako lemieszka albo zupa, które to potrawy można każdego czasu w gorącej wodzie w 10—15 minutach zrobić, a są zdrowe i delikatne.

„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

WYŻYMACZKI do bielizny, z walcami gumowemi po zł. 13·50, 15·—, 18·—, Magle pokojowe po złr. 24·— i 35·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). **Filia: Tarnopl, ulica Sobieskiego.**

OGRODNIK mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować Filip Kowalów, Glinna o. p. Zborów.

SALON MÓD. M. TOPOLNICKA poszukuje panienek zdolnych w modniarstwie. Gazometer, szyby do drzwi i ą do sprzedania. 495

FACHOWY OGRODNIK teoretycznie i praktycznie z całą gałęzią ogrodnictwa dokładnie obznajomiony, robi także plany i zakłada parki, kwietniki kobiercowe i inne ogrody użytkowe. Poszukuje dla siebie posady od 1 kwietnia. Posiada także polecające świadectwa — żonaty Adres: M. L. Socki w Boremianach, poczta Jazłowiec. 494

NAUCZYCIEL w średnim wieku poszukuje posady za skromne wynagrodzenie. Udziela wszelkich przedmiotów szkolnych do klas normalnych, na żądanie konwersacya niemiecka. — Łaskawe zgłoszenia pod literami C. K. u pani Kosiarskiej, ulica Słodowa l 7 we Lwowie

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 kr. kilo. — **Łapszyn Brzeżany**

Dla od dawna renomowanego
Towarzystwa ubezpieczeń
(Dział życiowy) będą przyjęci
agenci miejscowi i do podróży
Zgłoszenia adresować: P. Z. 3272 Haasenstein & Vogler, Wien I.

Poszukuję 30 wołów
do opasu, kupię i w mniejszej partyi. Mających na sprzedaż proszę o podanie wagi i ceny Stacya kolejowa. Adres: Axentowicz, Daniloza p Putiatyńce. 4392

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

W Pasażu Hausmana
LWOWSKIE
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane).
Od 18 lutego do 20 lutego do widzenia
Stacya klimatyczna Ehrwald w Tyrolu.
Wstęp 10 centów.

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)
nacieranie uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w **Radomyślu** koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

Przedostatni tydzień!
Nieodwołalnie
ostatnie ciągnienie
Wielkiej dobroczynnej Loteryi
na rzecz poliklinicznego stowarzyszenia (szpital)
Główna wygrana
100.000 koron
wygrane po 5000, 1000 etc. koron wartości gotówką z potrąceniem 20%.
Losy tylko po **1 koronie** do nabycia we Lwowie: Kitz & Stoff dom bankowy, M. Klarfeld dom bankowy, Korman i Feigenmann kantor wymiany, Samuely & Landau bank, Aug. Schellenberg i Syn bank, Sokal & Lilien bank, M. Jonasz dom bankowy, Gustaw Max, M. Feigenbaum dom bankowy i kantor wymiany, Ign. Rosner dom bankowy.

Uwagi godne.

		franco	franco
1 kg.	herbaty fam lijnej l.	kor.	7·—
4 8/10 kg.	kawy Santos I. 14 kor	II.	12·
4 8/10 „	„ drobnoziarn. I.	kor.	13· 0
4 8/10 „	„ Karakas	„	16 50
4 8/10 „	„ Kuba 1-sza	„	19 50
4 8/10 „	„ perłow. lub Mocca	„	19·8
4 8/10 „	śliw bośniackich I.	„	4 40
4 1/2 „	powidł I	„	4 —

oraz polecam
słoninę, smalec, sadło itp.
Maść winogronowa
na wszelkiego rodzaju bóle od 40 h. do 2 k
Cenniki franco wysyłam.
Tomasz Gurowicz
IV., Bu a est 4345

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.
Sztuka długości 3.10 mtr., dostateczna na całe ubranie męskie, kosztuje tylko
złr. 2·80 z dobrej
złr. 3·10 z dobrej
złr. 4·80 z dobrej
złr. 7·50 z lepszej
złr. 8·70 z lepszej
złr. 10·50 z najlepszej
złr. 12·40 z angielskiej
złr. 13·95 z kamgarnu
} prawdziwej wełny owczej
Sztuka na czarne salonowe ubranie 10·— złr. Materye na zarzutki od złr. 3·25 i wyżej za metr; Loden w pięknych kolorach za sztukę złr. 6· i 9·95; Peruvienne i Doskings, materye na mundury dla urzędników państwowych i kolejowych, na sutanny i dla sędziów najlepsze kamgarny i szewioty, jakoteż materye na uniformy dla straży skarbowej i żandarmów etc. etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny **Fabryczny skład sukna**
Kiesel-Amhof in Brünn.
Próbki gratis i franco. Pod gwarancyą te same gatunki. — **Przestroga!** Szanowna Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materye wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują aniżeli zamówione przez handel pośredni. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszystkie materye po fabrycznych cenach.

KANTOR WYMANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Scheringa Wino „Condurango“
używa się z wybornym skutkiem przeciw brakowi apetytu, sierpieniem płuc i osłabieniu żołądka, katarze żołądkowym i karczach żołądkowych.
Schering's Grüne Apotheke, Berlin, N.
We Lwowie w aptekach P. Mikolascha i A. Sklepińskiego.

L. 554 4376

KONKURS.

Celem nadania posady lustratora urzędów gminnych w powiecie rohatyńskim rozpisuje się niniejszem konkurs.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę winni przedłożyć najpóźniej do 15 marca 1900 na ręce Wydziału powiatowego w Rohatynie podanie, do którego dołączyć należy:

1. świadectwo moralności: 2) dokładny opis swego dotychczasowego życia i zajęć; 3) świadectwo ze złożenia egzaminu z rachunkowości państwowej i ukończenia przynajmniej niższego gimnazyum lub niższej szkoły realnej; 4) dowód znajomości ustaw administracyjnych, a w szczególności ustaw gminnych i dowód odbytej praktyki urzędowej; 6) dowód znajomości języka polskiego i ruskiego w słowie i piśmie; 6) metrykę udowadniającą nieprzekraczalny 40 rok życia; 7) świadectwo lekarskie stwierdzające zdolność fizyczną do czynności urzędowych, połączonych z trudami częstych podróży.

Do posady tej przywiązana jest płaca 1610 koron i roczny ryczałt na objazdy 500 koron.

Posada zostanie nadana prowizorycznie. Po dwu latach zadowalającej służby może nastąpić stabilizacya.

Z Wydziału Rady powiatowej
w Rohatynie, 7 lutego 1900. Prezes:
Mikołaj Torosiewicz, m. p.

Stanisław Woźniak
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8
poleca swój
SKŁAD ZEGARKÓW
szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancyą.
Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancyą roczną

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya oddziału Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.
RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Na sezon! otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: **Rogóżki kokosowe**, szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. **Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe** w kilku szerokościach. **Prześcioółki z Linoleum, Prześcioółki ceratowe** w różnych deseniach i rozmiarach. **Maty japońskie** na ściany i przed łóżka. **Ceraty na stoły i meble** wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze polecają
FRIEDRICH & BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.